

## TIVOLI AUDIO MODEL ONE – OSTATNIE TAKIE RADIO



Światem rządzą osobowości. Światem rządzą odhumanizowane korporacje. Tak, w maksymalnym skrócie, można by opisać współczesne przekonanie „ulicy” na temat tego, co wprawia wszystko w ruch i co zmienia to, co się dzieje z nami w szczególności i ludzkością w ogólności. Nie znam statystyk dotyczących rozkładu procentowego rozpowszechnienia tych twierdzeń w społeczeństwie, mam jednak wewnętrzne przekonanie co do tego, że większość zapytanych wskazałaby na tę drugą możliwość jako bardziej prawdopodobną i lepiej opisującą rzeczywistość. Jeśli miałbym jakoś określić tę „orientację”, powiedziałbym, że jest ‘realistyczna’, ‘zdroworozsądkowa’ i ‘pozbawiona złudzeń’. To w przypadku, kiedy myślę o niej z aprobatą. Jeślibym był przeciwnego zdania, powiedziałbym o ludziach tak twierdzących raczej, że są ‘zimni’, ‘wyrachowani’, pozbawieni uczuć ‘wyższych potrzeb’ i ‘wiary w ludzi’. Jest bowiem jakoś tak, że kiedy trzeba wybrać między czymś dużym, bezosobowym i czymś mniejszym, jednostkowym, a także trzeba wskazać stronę mocniejszą, wybieramy zwykle to pierwsze. Takie życie. Tak, jakbyśmy się godzili z tym, że nie mamy większego wpływu na życie swoje i ludzi wokół nas. Co ciekawe, spiskowe teorie dziejów, kiedyś zaludniane przez potężne osobowości, „mechaników” władzy itp., teraz coraz częściej mówią o „wielkim nieobecny”, rozrosłym na kształt kłaczy, pozbawionym centrum supermechaniku, który nie ma najprawdopodobniej nawet podstawowej samowiedzy.



A zacząłem od tych socjopolitycznych wynurzeń z powodu, który może się wydać na pierwszy rzut oka nieistotny – z powodu radia. Radia Tivoli Audio Model One, żeby być precyzyjnym. To małe, monofoniczne radyjko przeznaczone do postawienia na półce, stole itp. wygląda tak, jakbyśmy je żywcem „wyjęli” z roku 1968. Tak w przybliżeniu. Ma drewnianą obudowę, przestrajane jest dużą gałką i zbudowane jest klasycznie, tj. bez cyfrowej syntezy częstotliwości, do której tak się już przyzwyczailiśmy, że wydaje się nam najczęściej jedyną możliwą metodą strojenia. A przecież jest to metoda wtórna i podrzędna w stosunku do tradycyjnej – proszę się przyjrzeć najlepszym tunerom dostępnym na rynku, np. firmy [Magnum Dynalab](#), gdzie również nie stosuje się cyfrowej syntezy częstotliwości, która choć pozwala utrzymywać idealnie wybraną częstotliwość, to jednak wprowadza szumy, zmniejsza dynamikę i zmienia barwę. Wadą tradycyjnego strojenia jest z kolei powolne odstrajanie się od wybranej częstotliwości. Taka ich uroda. Model One jest takim właśnie, tradycyjnym z wyglądu i budowy urządzeniem. Tradycyjnym, ale do pewnego stopnia. Wyposażono go bowiem w nowoczesny wzmacniacz, wysokiej klasy (choć niewielki) głośniczek oraz diodowe wskaźniki dostrojenia i odchyłki. I jeszcze to, że umieszczone na tylnej ścianie połączenia – wejście dla zewnętrznego źródła (np. iPod), wyjście słuchawkowe i gniazdo dla zewnętrznego zasilacza 12 V (jeśli akurat nie mamy pod ręką 230 V) zrealizowano na współczesnych mini-jackach. A i wykończenie, choć wygląda na wiekowe, wykonane jest z wysokiej klasy materiałów. Niby to plastik, ale taki lepszy jakiś plastik. Kiedy piszę te słowa, jestem już od miesiąca zauroczony tym maleństwem i trudno mi sobie coś wyobrazić, że mam je oddać. Dlatego pewnie u nie zostanie.



W ten sposób mamy dwa elementy układanki: ustalenia wstępne oraz produkt. Brakuje teraz jeszcze tylko OSOBY. Wracając bowiem do tego, od czego rozpocząłem ten tekst, chciałem powiedzieć, że jestem głęboko przekonany, że tak czy inaczej wszystkim „kręcą” ludzie. Osobowości. Czy to jest wielka korporacja, czy też małe przedsiębiorstwo, wszystko zależy od czynnika ludzkiego – znanego z imienia i nazwiska. Jest tylko tak, że im większa instytucja, tym działania owej osoby są słabiej widoczne. Jednak czynnikiem sprawczym jest zawsze KTOŚ. Najlepiej widać to w świecie audio. Pisałem o tym kilka razy, jednak trzeba to powtarzać: audio, zarówno jeśli chodzi o magazyny specjalistyczne, jak i o same urządzenia, ma tyle klasy, ile mają ludzie, którzy je tworzą. Dlatego od zawsze najlepsze urządzenia, bez względu na cenę, były odbiciem przekonań i wyborów kogoś konkretnego, najczęściej właściciela firmy. Jest tak i dziś, nawet w wielkich korporacjach, jak Sony, Pioneer czy Panasonic, tyle że po prostu najczęściej nie znamy inżynierów, którzy podejmują tam decyzje. Tym częściej trzeba więc mówić o tych, których znamy. Jedną z takich osób, jedną z najciekawszych postaci, jaka przemknęła przez nasz nieboskłon był Henry Kloss, projektant Modelu One.



Urodził się w 1929 roku w Pensylwanii (USA). Po rozpoczęciu studiów w roku 1948 na MIT (Massachusetts Institute of Technology) pracował w niepełnym wymiarze czasu jako budowniczy na budowie. To wtedy kupił swoje pierwsze narzędzia, przekonany o tym, że musi sam zrobić sobie meble do mieszczącego się w suterenie mieszkania. Zamiast tego wykonał obudowy do głośników,

które zaprojektował jeden z profesorów MIT-u wraz ze swoim studentem. Po jakimś czasie porzucił MIT i rozpoczął naukę na kursach wieczorowych New York University, prowadzonych przez Edgara Villchura - człowieka odpowiedzialnego za wynalezienie zupełnie nowego typu kolumn – takich, w których tylna strona głośnika znajdowała się w dużej obudowie. Dzisiaj wydaje się to nam normalne, jednak wówczas takie powietrzne (pneumatyczne) tłumienie tylnej strony przetwornika było nieznaną, a głośniki montowano w otwartych odgradach (*nota bene* – Villchur odpowiedzialny jest też za opracowanie głośnika kopułkowego). W roku 1954 Kloss i Villchur założyli firmę Acoustic Research, która miała się zająć dopracowaniem i wytwarzaniem nowego rodzaju kolumn. Dało to podstawę do popracowania pierwszego komercyjnego produktu, kolumn AR-1, pierwszego na świecie systemu głośnikowego z zamkniętą obudową („acoustic-suspension loudspeaker system”). Villchur nie chciał jednak zmieniać miejsca zamieszkania – Woodstock – podczas kiedy Kloss prowadził fabrykę w Massachusetts. Doprowadziło to do tarć i w końcu do odejścia Henry’ego, wraz z dwoma pozostałymi współwłaścicielami, i założenia nowej firmy. Tak, w roku 1957 powstała KLH (Kloss, Low i Hofmann). W jej ramach powstały takie produkty jak kolumny Model SIX, radio Model EIGHT i system hi-fi w walizce Model Eleven. W budowie tego ostatniego w dużej mierze pomogło zaimplementowanie, wciąż wtedy nowego pomysłu, jakim był tranzystor. W urzędzeniu tym miejsce znalazł np. magnetofon kasetowy z redukcją szumów Dolby, pierwszym komercyjnym „występem” Raya Dolby’ego, dotychczas związanego wyłącznie z przemysłem filmowym i studiem. W roku 1967 Kloss zakłada własną firmę Advent, w której kontynuuje to, co rozpoczął w KLH. Już wcześniej współpracował z przemysłem filmowym, więc nie powinno dziwić, że po jakimś czasie opuszcza ją i zakłada Kloss Video, a w roku 1988 jest współzałożycielem Cambridge SoundWorks, dla której zaprojektował kilkadziesiąt urządzeń. Model One, zaprojektowany dla Tivoli Audio skupia w sobie wszystko to, czego się do tej pory nauczył. W skromnej, acz apelującej do naszej potrzeby czystości i harmonii formie, zawarł całą swoją wiedzę o radiu. Henry Kloss zmarł 31 stycznia 2002 roku, niedługo przed swoimi 73 urodzinami.



Słuchając Modelu One, patrząc na niego, obsługując go, obcujemy więc z konkretną PERSONĄ, człowiekiem, który wniósł do audio tak wiele. Byłoby to jednak nic, jeśliby produkt nie był wart zainteresowania. Powiem od razu: dotychczas słuchałem radia, zresztą całą moja rodzina, korzystając z sekcji tunera mojego [Arcama Solo Movie 5.1](#), którego wyjście przedwzmacniacza podłączone jest do wejść XLR (przez przejściówki RCA-XLR Neutrika) końcówki mocy [M-800A Luxmana](#). Można więc powiedzieć, że odsłuch miałem całkiem niezły. Potem wszystko się zmieniło. U mnie w głowie – bo to ostatecznie tam podejmujemy decyzje. Po miesiącu słuchania

Modelu One, nie potrafię wrócić do poprzedniego układu. Tivoli Audio jest małym radyjkiem, z niewielkim, trzycalowym głośnikiem szerokopasmowym, mono, które nie ma najmniejszych szans, przynajmniej jeśli będziemy je oceniać z tego samego punktu widzenia. Odkryłem jednak, że Tivoli w 90% czasu całkowicie mi wystarcza. Z naddatkiem. Kiedy chcę czegoś posłuchać możliwie jak najlepiej, słucham swojego systemu, jednak znakomitą większość czasu radio służy mi jako podkład. I w tej roli Tivoli jest lepsze niż Arcam+Luxman. Nie chodzi o dźwięk, a o całość, o to, jak odbieramy dane urządzenie. Dźwięk tego małego radyjka jest ciepły, głęboki, po prostu fajny. Radio jest małe i się nie grzeje. Moja żona czasem się denerwuje, ponieważ radio nieco się odstraja i co jakiś czas trzeba trochę ruszyć gałką, ale mam nadzieję, że się przyzwyczai. Ja bez tego fantastycznego małego nie mogę już żyć. Muszę tylko wybrać „swoją” kolor – Model One, podobnie jak inne produkty tej firmy, dostępne są w szerokiej gamie kolorów.

Strona producenta: [Tivoli Audio](#)

Polska strona producenta: [Tivoli Audio](#) Dystrybucja: [Audio Klan](#)



Tak się składa, że wraz z radiem Tivoli, dostałem do testu odtwarzacz top-loader, prezentowane w poprzednim numerze „[High Fidelity](#)” (No. 51, lipiec 2008, dostępny w dziale [Archiwum](#)), a wraz z nimi coś, co jest absolutnym zaprzeczeniem prostoty Modelu One – krążki dociskowe. Wiem, to wygląda dziwnie, bo się do tego elementu napędu przyczepiłem jakoś ostatnio, ale wynika to wprost z moich doświadczeń i odsłuchów – moich i moich znajomych – krążka odtwarzacza [Nagra CDC](#). Ponieważ spodobało mi się to, jak był wykonany, z ulgą zjąłem brzydki krążek dołączony do odtwarzacza [Ancient Audio](#) z mojego [Prime'a](#) i założyłem krążek Nagry. Dźwięk był gorszy. Już o tym pisałem, więc nie będę powtarzał. Z tym większym zainteresowaniem otworzyłem więc pudełko odtwarzacza [Accustic Arts CD-Player MkIII](#) i zaraz po nim [Electrocompaniet EMC1 UP](#). Pierwszy korzysta z niewielkiego, aluminiowego krążka, który posiada jednak tuleję centrującą, dopasowaną do małego szpindla na osi napędu Philips CD-Pro2LF, z którego wszystkie wymienione odtwarzacze korzystają. Myślę, że brak dokładnego centrowania w krążkach Ancient Audio i Nagry jest odpowiedzialny za to, że krążek ten zabrzmiał po prostu lepiej. Różnice nie były duże, to tylko takie muśnięcie, dodatek, ale raz, że było lepiej, a dwa, że wyglądało to wielokrotnie ładniej. Już miałem dzwonić do dystrybutora Accustic Arts (firma [SoundClub](#)), kiedy w pudełku odtwarzacza Electrocompanieta znalazłem małą paczuszkę z opcjonalnym krążkiem, jeśli można toto tak nazwać, o nazwie Spider. Jest to bardziej zaawansowana konstrukcja: w środku, na osi, umieszczony jest metalowy krążek, skupiający większą część masy, połączony z szeroką obręczą o średnicy niemal tak dużej, jak płyta CD, spiętej z centralnym krążkiem wąskimi ramionami. Stąd nazwa. Jego właściwe zainstalowanie wymaga ściągnięcia plastikowej nakładki na osi silnika CD-Pro2. To łatwe, wystarczy wąski śrubokręt. Na to miejsce wciskamy podobny krążek, ale bez ściętych krawędzi, który jest dopasowany do otworu Spidera. Docisk, bo tak należy ten element

nazywać, wygląda genialnie. A dźwięk idzie w kierunku, który wyznaczył krążek Accustic Arts – tj. mamy do czynienia z lekkim poprawieniem rozdzielczości i mikrodynamiczności. Ponieważ mój system jest czuły na każdą zmianę, to znaczy wszystko przezeń słychać, dla mnie nawet taki mały krok (właściwie kroczek) do przodu był wart wydania pieniędzy. Bo Spider już u mnie pozostał. Polecam go wszystkim, którzy korzystają z odtwarzaczy top-loader z napędem Philipsa!



Kontakt:

Electrocompaniet, dystrybucja: [Hi-Fi Club](#)

Accustic Arts, dystrybucja: [SoundClub](#)

Nagra, dystrybucja: [Intrada](#)

Ancient Audio, dystrybucja: [Ancient Audio](#)



Bo audio jest fascynującym sposobem na życie. Tak ją je pojmuję. Audio i muzyka, bo temu to wszystko ma służyć. Jeśli patrzymy z tego punktu widzenia, tj. założymy, że wszystkie związane z tym hobby produkty mają umożliwić czerpanie przyjemności z odsłuchu muzyki, obydwie rzeczy – i Model One, i Spider – należą do tej samej kategorii. Raz, że dają radość płynącą z samej muzyki, a dwa, że są produktami, z którymi można wiązać „dumę posiadacza”, coś, o czym ostatecznie nie wolno zapominać. Niby tak różne, a jednak tak podobne...

Wojciech Pacuła  
Redaktor naczelny